

Wstęp, czyli co teorie ekonomiczne mówią o II wojnie światowej

Jak to się stało, że Niemcy przeszły w dwudziestolecie międzywojennym dwa ciężkie kryzysy gospodarcze, a mimo to udało im się zbudować armię, która podbiła niemal całą Europę? Niewielu historyków podejmuje się odpowiedzi na to pytanie, zwyczajnie dlatego, że teorie ekonomiczne ich przerastają. Ci, którzy są biegli w ekonomii, zazwyczaj piszą na ten temat prace, które są mało zrozumiałe dla laików. Amatorzy historii niemający odpowiedniego przygotowania akademickiego są więc zwykle skazani na błędzenie i czerpanie wątpliwej jakości „wiedzy” od różnego rodzaju „ekspertów” z mediów społecznościowych. Moja książka jest próbą pokazania w przystępny i ciekawy sposób prawdy o finansowo-gospodarczych aspektach działalności reżimu III Rzeszy i sił go wspierających. Przeczytacie więc tutaj o źródłach ówczesnej niemieckiej potęgi, ale także o słabościach jej gospodarki. Dowiedziecie się, dlaczego Hitler chciał wywołać wojnę i o jego planach przekształcenia Europy w jedną wielką przestrzeń gospodarczą mogącą przeciwstawić się amerykańskiej potędze. (Brzmi znajomo, czyż nie?). Przeczytacie o tym, kto z zachodnich potentatów wspierał rodzący się nazizm oraz inwestował w zdolności wojskowe Niemiec. Przypomnicie sobie też, jak dużą rolę we wspieraniu gospodarki niemieckiej w czasach blitzkriegu odegrali Sowieci. Poznacie prawdę o grabieży Polski i Europy dokonywanej na ogromną skalę, o zarabianiu na obozach koncentracyjnych, o wojennej korupcji oraz o niemieckich rodach biznesowych, które bogaciły się na wojnie. Przeczytacie też o wielkim programie „ewakuacji” zrabowanego kapitału za ocean oraz o roli operacji Market-Garden i zatrzymania frontu pod Warszawą przez Stalina w powodzeniu tej operacji. Poznacie prawdziwe losy Martina Bormanna, a także przyczyny „cudu gospodarczego” w RFN w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W tej książce przedstawiam historię podłóci – po jej przeczytaniu stanie się jasne, że Niemcy są winne Polsce – oraz innym krajom Europy – reparacje wojenne.

Zanim jednak zagłębicie się w lekturę, musicie zrozumieć, czym jest pieniądz. Jest on krwią. Krwia zasilającą gospodarkę. Po taką metaforę sięgnął angielski filozof Thomas Hobbes w swoim dziele *Lewiatan* z 1651 roku. „Co się tyczy krążenia tych pieniędzy, to idą one różnymi drogami do użytku publicznego. Jedno krążenie jest wtedy, gdy przechodzą one ze skarbcza publicznego i są wypłacane przez suwerena w nagrodę urzędnikom i żołnierzom publicznym; drugie, gdy przechodzą od osób prywatnych do skarbcza. (...) Złoto i srebro mają bowiem tę właściwość, że te kruszce (uważane za pieniądz) są krwią państwa, jako że dają mu życie i ruch” – pisał Hobbes. Tak jak krew krąży w ciele, dostarczając do jego organów i komórek tlen oraz substancje odżywcze, tak pieniądz krąży w gospodarce, umożliwiając handel, funkcjonowanie armii oraz administracji. Hobbes pisał to w czasach, gdy pieniędzmi były złote, srebrne bądź miedziane monety. Powodzenie gospodarcze państw zależało więc w dużym stopniu od dostępności kruszców, czyli od tego, czy miały one ich złoża lub od tego, czy pozyskały one kruszce w wyniku handlu lub grabieży. Złoto i srebro były od tysiącleci metalami, za pomocą których zabezpieczano wartość majątków. Były one odporne na inflację. Koszt eleganckiej togi w starożytnym Rzymie był w przeliczeniu na złoto podobny do współczesnej ceny porządnego garnituru i butów. Zarówno na starożytnym Bliskim Wschodzie, jak i w Ameryce prekolumbijskiej złoto było metalem bogów, którym ludzie płacili im ofiary i z którego tworzyli przedmioty kultu. Wraz z rozwojem cywilizacji coraz słabiej spełniało ono swoją rolę „krwi” zasilającej gospodarkę. Po prostu było go za mało jak na potrzeby rosnących populacji i gospodarek! W XVIII wieku w rodzących się Stanach Zjednoczonych i rewolucyjnej Francji zaczęto więc emitować pieniądze papierowe,

teoretycznie wymienialne na kruszce (wiele wieków wcześniej przeprowadzano podobne eksperymenty w Chinach). Popełniono przy tym mnóstwo błędów, ale otworzono drogę do postępu ekonomicznego. Pieniądze papierowe zdobywały coraz większą popularność w XIX wieku. Ścisłe powiązanie ich wartości kursowych ze złotem i srebrem było jednak źródłem wielu kryzysów o naturze deflacyjnej, podczas których spadkowi cen towarzyszyły cięcia płac i skoki bezrobocia. To właśnie niechęć do uszczuplenia złotych rezerw Banku Anglii była jedną z przyczyn Wielkiego Głodu w Irlandii w latach 1845-1849. Te kryzysy kapitalizmu były podglebieniem dla powstania socjalizmu i komunizmu. Postęp ekonomiczny nie został jednak zatrzymany. W czasie amerykańskiej wojny secesyjnej prezydent Abraham Lincoln sięgnął po rewolucyjną wówczas ideę emisji „greenbacks”, czyli dolarów, których wartość była oparta nie na srebrze i złocie, lecz wyłącznie na autorytecie państwa. Ten eksperyment pomógł mu wygrać wojnę i uniknąć wejścia USA w zastawioną przez europejskich bankierów pułapkę kryzysu zadłużeniowego. Idea oderwania emisji pieniądza od rezerw złota zyskiwała coraz większą popularność po I wojnie światowej, wraz z zachwianiem pozycji funta brytyjskiego jako głównej światowej waluty rezerwowej i wzrostem znaczenia dolara amerykańskiego, emitowanego przez utworzoną w 1913 roku Rezerwę Federalną. Pieniądz fiducjarny (oparty na wierze w jego wartość) stał się dla rządów narzędziem pozwalającym na ekspansję wydatków, finansowanych za pomocą coraz bardziej rozwiniętej inżynierii finansowej. Obecnie wszystkie znaczące waluty na świecie są walutami fiducjarnymi, a złoto stanowi tylko element rezerw banków centralnych częściowo zabezpieczających ich wartość. Całkowicie fiducjarny charakter mają też kryptowaluty, czyli prywatna, cyfrowa konkurencja dla pieniądza emitowanego przez państwo. Zanim jednak systemy monetarne osiągnęły współczesny kształt, popełniono wiele błędów. Jednym z nich była osławiona weimarska hiperinflacja, która otworzyła Hitlerowi drogę do niesamowitej kariery politycznej. To, że II wojna światowa skończyła się klęską Niemiec, jest natomiast w dużym stopniu skutkiem tego, że opanowanie tajników kreacji pieniądza wyszło o wiele lepiej Amerykanom niż Niemcom.

Współcześnie dominuje przekonanie, że pieniądz jest rodzajem zobowiązania dłużnego. To powrót do poglądów z czasów starożytności. Pierwsze pieniądze powstały bowiem jako dowody na istnienie długów. Stworzono je głównie na potrzeby zdobywania apro wizacji dla starożytnych armii. Złoto dostarczane do świątyń było natomiast traktowane jako spłata bogom długu za to, że stworzyli oni nasz świat i utrzymują go przy życiu. Pieniądze, które niemieccy naziści zrabowali w całej Europie, też należy traktować jako dług – coś, co ich spadkobiercy powinni uregulować, wraz z odsetkami.

Zdaję sobie sprawę, że poruszam w tej książce trudny temat, o którym wiedza w naszym społeczeństwie jest niestety niedostateczna. W polskiej debacie publicznej możemy często usłyszeć polityków i publicystów, którzy myślą dług z deficytem, nie mają pojęcia o procesie kreacji pieniądza, nie wiedzą, jakie ma znaczenie suwerenna polityka pieniężna, a skonfrontowani z tematem kryptowalut głupio dukają teksty z partyjnymi przekazami dnia. W kwestii tematów poruszanych w mojej książce debata publiczna koncentruje się na sporze o to, czy III Rzesza była krajem kapitalistycznym czy socjalistycznym. Ten spór jest jałowy, gdyż ustrój ówczesnego państwa niemieckiego miał charakter hybrydowy. Zawierał zarówno elementy kapitalizmu, jak i socjalizmu. Podobnie jak we współczesnej Chińskiej Republice Ludowej i wielu innych krajach. (Nie ma obecnie państw, w których funkcjonowałyby „czysty” kapitalizm lub „czysty” socjalizm czy też komunizm. Nawet w gospodarce Korei Północnej są elementy kapitalistyczne). Elementem kapitalizmu w III Rzeszy była choćby działalność w niej wielkich, prywatnych koncernów, a elementem socjalizmu centralne planowanie i reglamentacja zasobów. Wielki kapitał chętnie korzystał wówczas z socjalistycznych rozwiązań, do których zaliczało się choćby zniszczenie niezależnych

związków zawodowych i zastąpienie ich państwową centralą pseudozwiązkową, jaką był Niemiecki Front Pracy, kierowany przez Roberta Leya. (Lewicowi autorzy wskazują, że prześladowanie związków zawodowych to dowód na to, że III Rzesza była krajem z polityką dyktowaną przez kapitalistów. Niezależnych związków zawodowych nie było jednak i nie ma w niemal wszystkich państwach komunistycznych. Wyjątkiem była Polska, ale powstanie ich w PRL-u wywołało potężny kryzys ustrojowy w całym bloku sowieckim i spowodowało agresywną reakcję reżimu, jaką był stan wojenny. Wolnych związków zawodowych nie ma obecnie ani w Chińskiej Republice Ludowej, ani na Kubie, ani w postkomunistycznej putinowskiej Rosji). Mitem jest to, że socjalizm i kapitalizm są w śmiertelnym konflikcie. Przez ostatnie ponad sto lat ich elementy bowiem w wielu państwach współistniały ze sobą. Współistnieją też współcześnie, o czym świadczą choćby protekcjonistyczne działania, interwencje w gospodarce i nacjonalizacje spółek z kluczowych sektorów dokonywane przez administrację amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa, który ogólnie jest bardzo przychylny dla biznesu.

No cóż, ekonomia, podobnie jak historia, to dziedzina nauki obrosła wieloma mitami. Czas je obalać! Zachęcam czytelników do edukowania się w tych kwestiach, w tym w historii gospodarczej. Po przeczytaniu mojej książki można sięgnąć do pozycji wymienianych w przypisach oraz bibliografii, by pogłębić swoją wiedzę, a także skonfrontować się z ciekawymi opiniami oraz teoriami. Warto wychodzić poza schematy, bo świat nie działa według schematów.

Warszawa-Praga, 14 lutego 2026 r.

CZĘŚĆ I:

FINANSOWANIE GOLEMA

Ożywienie pruskiego wampira

Gospodarka niemiecka była w katastrofalnym stanie po przegranej I wojnie światowej. Tym, co pomogło jej stanąć na nogi, była rzeka preferencyjnych kredytów z Wall Street, udzielonych Niemcom w ramach Planu Dawesa.

II Rzesza przegrała Wielką Wojnę przede wszystkim na froncie finansowym. Jej budżet wojenny był nominalnie podobny do brytyjskiego, ale korzystał z dużo skromniejszych źródeł przychodów. O ile podatki w Wielkiej Brytanii pokrywały około jednej czwartej budżetu, o tyle w cesarskich Niemczech było to zaledwie osiem procent. Brytyjczycy byli zdolni kontynuować wojnę, bo zapożyczali się za oceanem. Niemcom nie miał kto pożyczać, a dodatkowo wzięły one na siebie dwie trzecie kosztów prowadzenia wojny przez sojuszników: Austro-Węgry, Imperium Osmańskie i Bułgarię. Krajowy rynek obligacji okazał się zbyt płytki, by udźwignąć rosnący dług publiczny. Niemiecki bank centralny ratował więc budżet wojenny, drukując pieniądze na ogromną skalę i przymykając oczy na galopującą inflację. Poddana wojennym rygorom gospodarka była natomiast zarządzana w sposób chaotyczny przez ludzi feldmarszałka von Hindenburga i generała Ludendorffa – „boga destrukcji spod Swarzędza”.

Pod koniec wojny wielu Niemców głodowało, za co obwiniano brytyjską blokadę morską. W dużym stopniu winni byli jednak sami niemieccy planiści. W 1915 roku nakazali wybić pięć milionów świń, by zaoszczędzić ziemniaki i pszenicę, które szły na paszę. Duża część mięsa z tych świń po prostu się zepsuła, bo niemiecki przemysł spożywczy nie miał wystarczających mocy przetwórczych. W 1916 roku zaczął się natomiast w Niemczech niedobór ziemniaków, bo większość ich zbiorów zgniła na polach. Na stołach niemieckich rodzin zostały więc one zastąpione przez brukiew. By pokonać trudności gospodarcze, sięgano po ersatze, czyli kiepskie jakościowo zamienniki, mające zastąpić niedostępne surowce i towary. Sprzedawano więc buty z kartonu, chleb bez mąki zbożowej, kawę z żołądźmi i szybko rozpadającą się sztuczną gumę. Zimą 1917 roku zaczęło brakować węgla, czyli surowca, którego Rzesza miała ogromne złoża. Niemcom niewiele pomogła rabunkowa gospodarka w Królestwie Polskim, Ukrainie i na innych terenach okupowanych. II Rzesza nie miała szans w starciu z połączonymi potęgami gospodarczymi Stanów Zjednoczonych, Imperium Brytyjskiego i Francji. Jej kres położyło załamanie morale żołnierzy na froncie zachodnim, bunt marynarzy w Kilonii oraz rewolucja społeczna, dla której paliwem było wojenne załamanie poziomu życia zwykłych Niemców.

Śmierć pieniądza

Traktat Wersalski z czerwca 1919 roku nakazywał Niemcom zapłacić Francji oraz Belgii reparacje wojenne wynoszące sto trzydzieści dwa miliardy marek w złocie, co w przeliczeniu na wartość nabywczą pieniądza z 2025 roku stanowiłoby sześćset pięć miliardów dolarów. Na konferencji w Londynie w 1921 roku podzielono ową sumę na trzy kategorie rat: A, B i C. Grupy A i B, warte łącznie pięćdziesiąt miliardów marek w złocie, stanowiły płatności, które Niemcy musiały bezwzględnie uregulować. Spłatę pozostałej części rozłożono na dalszą przyszłość, w zależności od zdolności Niemiec do ich uregulowania. W nadchodzących miesiącach kolejne rządy Republiki Weimarskiej miały jednak coraz większe problemy ze spłatą reparacji. Niemcy borykały się wówczas z rosnącym deficytem na rachunku płatniczym. Musiały sprowadzać drożące surowce, nikt nie był skłonny do pożyczania im pieniędzy, a kapitał uciekał z kraju. Reichsbank, czyli niemiecki bank centralny, drukował pieniądze, by uregulować kolejne raty reparacji i finansować import. Prowadził też bardzo hojną akcję kredytową, m.in. stosunkowo tanio pożyczając pieniądze spekulantom finansowym grającym na osłabienie marki. (Jednym z tych spekulantów był późniejszy prezydent USA Franklin Delano Roosevelt. Założył on w Kanadzie spółkę United European Investors, specjalizującą się w inwestycjach w Niemczech. Jednym z jego współników był Wilhelm Cuno, prezes linii żeglugowych HAPAG, który w latach 1921-1923 był kanclerzem Niemiec i mocno przyczynił się do psucia niemieckiej waluty. Wartość niemieckiej waluty szybko więc spadała, a inflacja mocno wystrzeliła w górę. Monetarny chaos pogłębiało to, że wielu niemieckich przemysłowców wypłacało robotnikom pensje w bonach mających zastępować gotówkę.

W 1913 roku marka, brytyjski szyling, frank francuski i lir włoski miały podobną wartość, wynoszącą od około dwudziestu do dwudziestu pięciu procent wartości dolara amerykańskiego. W czasie I wojny światowej wartość kursowa marki spadła o połowę. W 1919 roku za jednego dolara płacono już natomiast dziewięć marek. W lutym 1920 roku niemiecka waluta była warta czterdzieści razy mniej niż przed wojną. We wrześniu 1921 roku jej kurs był mniejszy od jednego centa amerykańskiego, a w czerwcu 1922 roku wynosił jedną trzecią centa. Do największego załamania doszło w 1923 roku. Wówczas Niemcy przestały spłacać reparacje, za co Francja i Belgia w odwecie wprowadziły swoje wojska okupacyjne do Zagłębia Ruhry. Największe centrum przemysłowe Niemiec zostało

sparaliżowane przez strajki i zamieszki. Za jednego dolara płacono wówczas 4,2 biliona marek.

21 października, gdy niemiecka waluta w ciągu trzech dni spadła z 24 mld do 80 mld marek za funta, lord D'Abernon zauważył z pewnym statystycznym rozbawieniem, że – w momencie gdy funt kosztował 60 mld marek – była to suma „w przybliżeniu równa liczbie sekund, która upłynęła od narodzin Chrystusa”. Pod koniec miesiąca wartość nominalna banknotów w obiegu sięgnęła blisko 2,5 tr (dokładnie 2 496 822 909 038 000 000) marek, a wciąż wszyscy domagali się więcej. 26 października budynek Banku Rzeszy w Berlinie (gdzie od kilku dni nie było chleba, gdyż piekarze nie mieli mąki) został otoczony przez tłum żądający banknotów miliardowych, które wynoszono w koszach i na wózkach zaraz po ich wydrukowaniu. Pierwsze banknoty o nominale 1 bln, 5 bln i 10 bln marek miały być gotowe 1 listopada – opisywał Adam Fergusson w swojej książce Kiedy pieniądz umiera.